



## Pierwszy Polak w Kosmosie

Monika Brylczak

*Jestem nauczycielem fizyki, pracuję w dwóch gimnazjach w Wołowie. Zdarzyła mi się następująca historia. Podczas lekcji związanej z historią lotów kosmicznych zauważyłam, że moi uczniowie nie wiedzą nic o pierwszym i jak dotąd jedynym Polaku w kosmosie, chociaż pochodzi on z naszego miasta. Dlatego też postanowiłam, że uczniowie przygotują referat na temat jego życia i historycznego już przecież wydarzenia. Wybrałam jednego z moich uczniów, wyjaśniłam mu, że ma napisać referat na temat: „Pierwszy Polak w kosmosie” i na koniec dodałam, że może być on w formie wywiadu, mając na myśli taką sytuację, że uczeń na podstawie tekstów źródłowych ułoży sobie pytania do kosmonauty i odpowie na nie. Jakie było moje zdziwienie, gdy na następnej lekcji uczeń poinformował mnie, że był u Państwa Hermaszewskich – bohatera referatu wprawdzie nie zastał, ale była jego siostra i wszystkie się dowiedział, opisał to i kolegom na lekcji opowie.*

*Piszę to ku przestrodze, abyśmy wszyscy pamiętali, że to co dla nas oczywiste, wcale takie nie musi być dla naszych uczniów, lepiej dwa razy zapytać, jak zostaliśmy zrozumiani.*

*Oto referat ucznia drugiej klasy Gimnazjum – Dawida Fojta:*

Mirek był siódmym, najmłodszym dzieckiem Państwa Hermaszewskich. Urodził się 15 września 1941 r. w Lipnikach w rodzinie małorolnego chłopca. Urodził się już po śmierci ojca, który zginął z rąk faszystów.

Jesienią 1945 r. matka wraz z całą rodziną została przesiedlona do Wołowa. Mirek miał wtedy cztery lata, więc nie pamiętał tamtych wydarzeń. Wkrótce starszy brat Władysław poszedł do wojska. Mirek zapamiętał dokładnie brata już w mundurze podchorążego lotnictwa. Ale sam przyznaje, że nie przykład brata był powodem jego młodzieńczych zainteresowań lotnictwem.

Mirosław do dzisiaj dokładnie zapamiętał szkołę podstawową w Wołowie. Gdy po raz pierwszy przyszedł do szkoły, pani Winniczuk narysowała samolot, aby pokazać, że będą się uczyli pisać, czytać i rysować.

„Dokładnie zapamiętałem ten obraz z tablicy, nawet teraz po 30 latach mógłbym go odtworzyć” – wspomina Mirek. Później pani karała Mirka za porysowane książki i zeszyty, ponieważ na każdym wolnym miejscu malował samolot. Pasją siedmioletniego chłopca były latawce o różnych kształtach, później modele latające. No i oczywiście lektura lotnicza, głównie „Skrzydłata Polska”. Gdy Mirek miał 9 lat, kuzyn widząc jego zainteresowania prasą i książkami lotniczymi ofiarował mu komplet „Skrzydlatej Polski”, od pierwszego numeru. „Ale miałem frajdę! Mogłem imponować taką lekturą starszym kolegom – modelarzom.”

„Będąc jeszcze w 6 klasie dowiedziałem się, że w Brzegu Dolnym działa modelarnia lotnicza dla młodzieży, zacząłem tam dojeżdżać kilka razy w tygodniu, by pomajsterkować” – wspomina Mirosław.

Po skończonej szkole podstawowej został przyjęty do liceum ogólnokształcącego w Wołowie.

Po ukończeniu czteroletniego liceum Mirosław Hermaszewski zasiada za sterami szybowców, ABC latania przyswaja sobie szybko pod okiem zasłużonego instruktora szybowcowego Wrocławskiego Aeroklubu – Eugeniusza Młynarskiego.

W 1961 r. najmłodszy z rodziny Hermaszewskich idzie w ślady starszych braci, Władysława – już wtedy pułkownika i Bogusława, który od 1959 r. służy w lotnictwie. Z Bogusławem będą później służyli razem. Major Mirosław jako dowódca, a jego o trzy lata starszy brat, kpt. Bogusław Hermaszewski, jako szef służby wysokościowo-ratowniczej tegoż pułku.

Od pierwszego dnia w szkole podstawowej Mirek żyje lotnictwem, często bywa na lotnisku wrocławskim, wakacje spędza na obozach szybowcowych w Oleśnicy i Jeżowie Sudeckim.

Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości pisze podanie do Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie. Egzaminy konkursowe zdaje pomyślnie i wyjeżdża do Lisich Kątów koło Grudziądza na kurs Lotniczego Przystosowania Wojskowego II stopnia.

13 listopada 1961 r. nakłada na siebie mundur podchorążego dęblińskiej Oficerskiej Szkoły Lotniczej, odznacza się już wtedy dużymi osiągnięciami w lataniu: 57 godzin na szybowcach i 27 godzin na samolotach tłokowych.

Oficerską Szkołę Lotniczą ukończył jako prymus, a gwiazdki oficerskie otrzymał w owej szkole jesienią 1964 r. – tam też zdobył III klasę pilota. Komenda szkoły wytypowała małą grupę wyróżniających się podchorążych, wśród nich był Mirosław. Potem już codzienna służba w jednostce lotniczej Wojsk Obrony Powietrznej Kraju, zdobycie II, a potem I klasy pilota, przesiadka na „Miga-17”.

W roku 1965 r. ożenił się. Został ojcem, a synowi nadał imię Mirosław.

W 1968 r. został skierowany do Akademii Sztabu Generalnego. Mirka w owym czasie pasjonowało nie tylko lotnictwo, ale też sztuka dowodzenia. Pracę dyplomową obronił z wyróżnieniem, tak, że znalazł się w grupie przodujących absolwentów.

Z rombem ASG na prawej kieszeni munduru wraca do macierzystej jednostki. Obejmuje stanowisko nawigatora pułku. Po kilku miesiącach zostaje mianowany na stanowisko dowódcy eskadry jednostki lotnictwa myśliwskiego WOPK.

W roku 1972 r. zostaje zastępcą dowódcy jednostki. W kwietniu 1974 r. Mirek jest już w nowym garnizonie, pełni funkcję zastępcy dowódcy pułku. 6 stycznia 1975 r. zostaje awansowany na stopień majora. Po trzech miesiącach obejmuje dowództwo pułku.

W 1976 r., w dniach 14-16 lipca, Akademia Nauk Krajów Socjalistycznych podpisała z Polską umowę o udziale w lotach kosmicznych. Przystąpiono wtedy do wytypowania polskich kandydatów na kosmonautów. Przyjęto, że selekcję przeprowadzi się między pilotami z wykształceniem inżynierskim. Wybrano kilkudziesięciu pilotów, których zgromadzono na obozie szkoleniowo-kondycyjnym w celu odbycia określonego treningu w jednakowych warunkach środowiska. Po około dwumiesięcznym treningu zajęto się nimi już w specjalistycznej placówce naukowo-badawczej, jaką jest Wojskowy Instytut Medycyny Lotniczej.

Okres wstępny polegał na odpowiedniej selekcji i przygotowaniu z punktu widzenia zdrowotnego, technicznego i psychologicznego.

Zwrócono wtedy szczególną uwagę na adaptację organizmów do lotu kosmicznego. Ostatecznie komisja orzecznicza działająca już w radzieckim ośrodku przygotowań

kosmicznych wytypowała dwóch oficerów-pilotów: Mirosława Hermaszewskiego i dowódcę załogi – Piotra Klimuka.

Rozpoczęły się już ostateczne przygotowania do lotu.

27 czerwca 1978 r. z kosmodromu Bajkonur wystartował statek kosmiczny Sojuz 30, w załodze znaleźli się Mirosław Hermaszewski i dowódca Piotr Klimuk. 28 czerwca połączyli się ze stacją orbitalną Salut 6. Lot trwał 190 godzin, 3 minuty i 4 sekundy (8 dób), wykonano 126 okrążeń Ziemi, pokonano dystans 5 273 257 km, maksymalna wysokość orbity wynosiła 363 km. Przeprowadzono eksperymenty medyczno-biologiczne, technologiczne i geograficzne.

5 lipca 1978 r. nastąpiło lądowanie statku kosmicznego Sojuz 30 w stacji Arkatyk w Kazachstanie.

Obecnie Mirosław Hermaszewski jest generałem, od 1993 r. – szefem bezpieczeństwa lotów oraz dowódcą wojsk lotniczych. Do dzisiaj w razie potrzeby zasiada za sterami samolotów, oprócz lotnictwa zajmuje się myślistwem. W dniach 27.06.-03.07.2003 r. minęło XXV-lecie lotu Polaka w kosmos.

Przy wyjeździe z Wołowa w kierunku do Wrocławia znajduje się szczególny pomnik: na cokole umieszczono prawdziwy samolot. Jedną z ulic w Wołowie nazwano imieniem polskich kosmonautów.